

Elżbieta Madej

Do małej dziewczynki na fotografii 1944 r.

Przegląd Pruszkowski nr spec., 63-66

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Elżbieta Madej

Do małej dziewczynki na fotografii 1944 r.

Warszawa wolna, miasto znów żyć będzie:
Sprzątamy Stolicę,
Chóry jakieś zaczęły w nas śpiewać
Gdy na Książęcej sadziliśmy krzewy.

Mała dziewczynko z dachu kamienicy
Patrzysz z fotografii bardzo smutnym wzrokiem
W butach za dużych i w kurtce za dużej
Na Warszawy gruzy...
Czy w myślach Twoich zaciemnionych mrokiem
Czas Twój się splątał i dłużył?

Gdzie jesteś teraz po tak wielu latach,
Czy żyjesz jeszcze, by spotkać się ze mną,
Gdzie jesteś, w jakiej części świata?
Przyjdź do mnie bezpieczną i pewną
Drogą Powstania Warszawskiego –
Przekopem podziemnym.
Spojrzymy sobie w oczy, uściśniemy ręce
Po spracowanych latach, o słabej już sile.
Pamięć nam przywróci Miasto w poniewierce,
Rok 44: miejsce, dnie, noce i chwile.
...A jeśli nigdy już się nie ujrzymy
Bo los przecież przeróżnie się plecie
To Ci powiem o moich powstańczych godzinach
A słowa moje do Ciebie dolecą
Przez dawne Warszawskie ulice –

Przez barykady dotrą – może we śnie... Czekaj!
Rok 39. Miałam wtedy lat czternaście
I wielką miłość do świata i ludzi,
Do dzieci małych, do zwierząt i kwiatów...
Pierwszy wrzesień – wielka wojna wybuchła
W latach okupacji wroga
Wszyscy żyli w trudzie.

Rok 44, Powstanie Warszawskie,
Pierwsze radosne nadzieje,
Potem dni krwawe, głód, śmierć i nieszczęścia,
Koszmar ginącego narodu,
Bohaterstwo młodych...
W myślach odważnych i jasnych
Z braku środków do walki odważne
Nadzieje gasły...

Mała dziewczynko w za dużych bucikach
Jakie myśli w Twojej głowie się kolebią
Gdy tak patrzysz na wszechstronne ruiny
Co widzisz?
Ja widzę podwórko na ulicy Pięknej
Gdzie po opuszczeniu mieszkania na Tamce
Los mi być przeznaczył...
Widzę i słyszę walące się ściany nad głową
W ceglany, czerwony powietrzu,
W słońcu podobne do ognia,
Zerwaną klatkę schodową
I lęk pamiętam jeszcze
Przy wyjściu przez ogień ceglany,
Za chwilę dom się zawalił.

Pamiętam nogi w szmacianych koturnach
Przemoczone w piwnicznych przejściach pod ulicą
W drodze po wodę na Mokotowską
Gdzie czekały tłumy...
We wrześnie w obcej piwnicy na Pięknej
Zabrakło jedzenia, nawet jęczmień od chłopca
Zdobyty za pas harcerski już się skończył,
Została beznadzieja.

A potem kapitulacja, opuszczenie Warszawy, Jej śladów
Tułaczka. Mróz i wreszcie powrót do spalonego domu
Z mojego mieszkania pozostała mi figurka św. Antoniego
Z Dzieciątkiem, która już uszkodzona, leżała przy
Wyrabowanym koszu, schowanym w piwnicy spalonego
domu.

Nastały lata dążeń, planów, studiów i pracy
Kończę 90 lat życia...
Spełnienia obowiązków rodzinnych,
Codziennych radości z pokonywania trudów.
Szczęścia z długiej ukochanej pracy w szkołach.
Miłości.

Mała dziewczynko stojąca na dachu
W za dużych bucikach
Jakie myśli w Twojej głowie dziś się kolebią?
Gdy znikły już warszawskie gruzy,
Gdy rozrosło się miasto?
Czy w końcowej naszej po ziemi podróży
Nie jest Ci ciasno?
Czy wśród barw, które zdobią Warszawy ulice
Wszystko jest Ci bliskie,
Wszystko Cię zachwyca?

A na wielkim wiadomości ekranie
Każdy Cię zachwyca Taniec?
Świat się zmienia szybko, jak pogoda,
Może zbyt szybko czas mija, szkoda...

Deszcz dóbr dla wszystkich równomiernie splywa,
Czemu silniejsi potrafią więcej ich zdobywać?

Wejdę na dach do Ciebie, dziewczynko nieznana
Na magiczną wejdę dawną fotografię
Obejrzymy razem ziemię zdruzgotaną
Nieprawością i fałszem, tak dziś ją ocenić
potrafię.

